NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

r. 48 Katowice, dnia 7-go grudnia 1930

Na niedzielę drugą Adwentu

Lekcja.

Rzym. XV. 4—13.

Bracia! Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwosci i pociechy niech wam da, abyście jednoż między soba rozumieli wedle Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugie, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania, dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnice ojców. Lecz poganie żeby za miłosierdzie czcili Boga, jako napisano: dla tego bedę wyznawał między pogany Panie, i będę śpiewał imieniu twemu. I zasię mówi: weselcie się poganie z ludem jego; i zasię: chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszystkie narody. I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego.

Ewangelja.

Mat. XI. 2—10.

W on czas usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelją opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczą widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny

Lekcja.

Przypow. Salom. VIII. 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co czynił z początku. Od wiekum jest zarządzona, i z starodawna pierwej niźli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły; ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nieprzestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Ewangelja.

Łuk. I 26—28.

W on czas: Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imie Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Żywot św. Mikołaja, biskupa

6 grudnia.

Mało który ze świętych używa tak rozgłośnej sławy w Kościele katolickim od lat 1500. jak św. biskup Mikołaj. Tysiące kościołów wystawiono pod jego wezwaniem, niepoliczone ołtarze, chorągwie i sztandary zdobią jego obraz, wszystkie języki opiewają chwałę jego, na lądzie i na morzu wzywają jego pomocy.

Urodził się w mieście Patarze w Licji. Rodzice jego należeli do jednego z najznakomitszych rodów i słynęli z bogactw i pobożności, ale ponieważ Bóg im nie dał łaski potomstwa, pościli, czynili obfite jałmużny i modlili się ze łzami, ażeby im zesłał tę pociechę, lubo już byli dość podeszłymi w wieku. Wysłuchał Wszechmocny ich modłów i dał im syna, który już w pierwszych dniach swego życia wstrzymywał się co środę i piątek od pokarmu aż do samego wieczora. Tego pobożnego zwyczaju przestrzegał aż do końca żywota.

Pod kierunkiem wuja, biskupa Myry, kształcił się uzdolniony chłopczyk i wygórował ponad wszystkimi współuczniami w naukach, a daleko więcej w pobożności, umartwieniu, czystości obyczajów i pokornej skromności.

Za zgodą rodziców wybrał sobie stan duchowny. Dowody bohaterskiej ofiarności złożył około roku 300, gdy straszna zaraza zabierała ofiar całe tysiące. Krwawiło się jego serce na widok przerażającej klęski; smucił się ze smucącemi, pomagał, pocieszał, przynosił ulgę według możności. Zaraza pozbawiła go ojca i matki. Wielki spadek po rodzicach bez namysłu rozdzielił pomiędzy ubogich. Zasłynęła mianowicie jego szczodrobliwość w pewnym przypadku, gdy szlachecką rodzinę ocalił od popadnięcia w nędzę cielesną i duchową. Trzy dorosłe córki nie zdołały zaspokoić potrzeb ojca zubożałego, ten zaś był zbyt dumnym, aby zniżyć się do żebraniny. Już był się zdecydował kupczyć wdziękami i urodą córek, gdy Mikołaj na szczęście o tem strasznem zgorszeniu posłyszał. Przybiegłszy niezwłocznie, wręczył każdej z panien wysoką kwotę posagową, dopomógł im do zamążpójścia i ocalił je od poniżenia. Trzy siostry padły mu do nóg i zrosiły je łzami wdzięczności.

Gorąca pobożność i nabożeństwo do Męki Pańskiej spowodowało go do przedsięwzięcia pielgrzymki do Jerozolimy. Podczas przeprawy do Palestyny powstała sroga burza. Bałwany miotały statkiem, jak łupiną orzechową, rzucając go to pod górę, to w głębią. Zguba zdawała się nieuchronną. Majtkowie biadali w śmiertelnym przestrachu i błagali Mikołaja, spoglądającego na zachmurzone niebo, aby prosił Boga o ratunek. Nie zawiodło ich położone w nim zaufanie; wzburzone fale uspokoiły się, okręt ocalał. Odtąd uchodzi Mikołaj za patrona żeglarzy.

Po odbyciu pielgrzymki zatęskniło serce jego, rozmiłowane w Chrystusie, do samotności i oddalonego klasztoru, aby tam żyć i umierać w Bogu. Ale objawienie Boskie kazało mu wrócić do Myry, gdzie był tymczasem umarł biskup i czyniono przygotowania do wyboru następcy. Duchowieństwo i lud modlił się o szczęśliwy wybór. Ponieważ wyborcy nie mogli się zgodzić, postanowili zdać sprawę na traf losu i osadzić tego na tronie biskupim, kto nazajutrz najrychlej przybędzie do kościoła. Przypadek zdarzył, że wracający podówczas z pielgrzymki Mikołaj według swego zwyczaju rano rychło pospieszył do kościoła, aby podziękować Bogu za szczęśliwy powrót. Wszyscy uważali w tem wydarzeniu widoczny palec Boży, a Mikołaj mimo niechęci i uporu musiał osieść na stolicy biskupiej. „Mikołaju". westchnął w pokorze, „godność ta wymaga świątobliwszego, niż twój, żywota, słowa twe wtedy tylko głód twej trzody zaspokoją, jeśli im przyświecać będziesz wszelkich cnót przykładem".

Odtąd podwoił posty, czuwania nocne, dzieła pokuty i modły; dochody jego nie starczyły na wspieranie żebraków i ubóstwa; sam przeto zbierał dla nich jałmużny i pożyczał potrzebne dla siebie sprzęty i księgi. Kazania jego słynęły z wymowy a św. Chryzostom sławi go jako najpiękniejszy wzór pokory. We wszystkich sprawach duszpasterstwa zasięgał rady ludzi mądrych, nakazywał częste synody i kazał duchownym donosić o wszystkich ważniejszych wypadkach zachodzących w rozległej diecezji, chciał bowiem o wszystkiem wiedzieć, wszystko mieć na oku. Liczne były cuda, jakie zdziałał w czasie drożyzny, srogich nawałnic, u chorych i opętanych, nawet w jak największem oddaleniu. Eustachiusz, chciwy namiestnik, skazał był na śmierć kilku kupców, jedynie dla tego, aby się ich majątkiem zbogacić. Już stali na rusztowaniu, już błyszczał miecz nad ich głowami. W tem ukazał się Mikołaj, wydarł mordercze żelazo z rąk oprawcy, zganił Eustachyuszowi ostro niesprawiedliwość i ocalił niewinnych.

W podróży do Nicei wskrzesił trzech młodzieńców, których potajemnie zamordowano i wrzucono w beczkę. Sława jego rozeszła się po całym świecie chrześcijańskim, a cześć jego była rządem Dyoklecjana sędziowie pogańscy nie tak powszechną, że w czasie prześladowań pod śmieli go skazać na śmierć za to, że był prawowiernym i gorliwym katolikiem, lecz poprzestali na wygnaniu go z miasta. Gdy wstąpił na tron Konstantyn, Mikołaj wrócił, zjednał wielu pogan dla Chrystusa, i zamienił ich pogańskie bóżnice na kościoły. Na powszechnym soborze w Nicei r. 325 należał do bieskupów, którzy nosili na sobie ślady poniewierek i plag wycierpianych za wiarę, i odznaczał się nauką i taką stanowczością, że mawiano o nim, że sam Chrystus przez niego upokorzył dumę i zarozumiałość Aryusza. Zachorowawszy lekko ujrzał otwarte niebo i aniołów przy sobie gotowych przenieść jego duszę do stóp Przedwiecznego. Umarł dnia 6 grudnia pomiędzy r. 345 a 352, licząc lat 65.

Skoro tylko zgasł, zaczęto mu oddawać cześć należną Świętym Pańskim. Z ciała jego wytrysnął wonny olej, który przywrócił zdrowie wielu chorym. Święty papież Grzegórz Wielki, wyznaczając w Rzymie kościoły stacyjne, zaliczył do nich także kościół św. Mikołaja in carcere (w więzieniu), w którym się jeszcze dzisiaj odbywa nabożeństwo w niedzielę passyjną.

W roku 1087 przeniesiono zwłoki jego do Bari, (w Włoszech niższych), dokąd i teraz liczne odbywają się pielgrzymki. Jeszcze i teraz sączy ze świętych kości balsamiczny olej i dzieją się tam rozliczne cuda.

Czy Pan Jezus był pierwszem socjalistą?

Socjaliści głoszą w mowach agitacyjnych i w różnych ulotkach, a w czasopismach i broszurkach piszą, że pierwszym na świecie socjalistą a nawet komunistą był Boski Zbawiciel, gdyż on pierwszy niby gromadził lud ubogi do walki z bogaczami. — Wierzę, że chętnieby socjaliści ród swój wywodzili od tak wielkiego przodka. Jeśli

P. Jezus był pierwszym socjalistą, to wtenczas dzisiejsi socjaliści byliby właściwymi jego uczniami, a my wszyscy czemprędzej winniśmy się przemienić na gorliwych braci z pod czerwonego sztandaru.

Ale nie! Socjalizm bezbożny, nie ma żadnego prawa powoływać się na Boskiego naszego Zbawcę.

Gdzież bowiem P. Jezus własność prywatną nazywa kradzieżą, żąda wywłaszczenia ludzi majętnych z prawnie posiadanej ziemi? Nigdzie w Ewangelji tego nie ma, ale raczej przypomina stare przykazanie: Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest własnością.

Pozatem gdzież to P. Jezus nawołuje do walki klas, do nienawiści zamożniejszych, jak to czynią socjaliści na swych wiecach? Przecież P. Jezus wogóle nie znał nienawiści; przeciwnie uczył kochać nawet nieprzyjaciół i modlić się za tych, którzy nas prześladują. Jego najwyższem przykazaniem to miłość wzajemna. „Nowe przykazanie daję wam, mówi, byście się społecznie miłowali.

P. Jezus mówi: Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat poniósł; a socjalizm: Co ci pomoże weksel na wieczność, na ziemi twój raj, tu trzeba żyć i używać.

Chrystus Pan upomina: Dajcie Bogu co jest Bożego; a socjalizm głosi: Religja to opium dla ludzi, a wszędzie gdzie się dorwie do władzy, wyrzuca krzyże ze szkół i szpitali.

Zbawiciel przestrzega: Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik; a socjalizm: Poco do kościoła chodzić: kościół nie daje chleba; na co do spowiedzi chodzić; spowiedź nie nasyci...

Owszem P. Jezus w ostrych słowach występuje przeciw bogaczom i ostro potępia i surowo karci, ale tylko tych co nadużywają bogactwa i władzy; wyzyskują ubogich i krzywdzą sieroty i wdowy. Takim grozi karą wieczną — biada wam bogacze! Ale dla bogacza sumiennego Zbawiciel nie ma słów potępienia. Tak n. p. Łazarza bogatego nazywa przyjacielem, i w jego domu chętnie przebywa; Nikodema, radcę miejskiego, przez całą noc uczy; Zacheuszowi dom błogosławi; ale nigdy ich nie straszy: majątki wasze to kradzież majątku ludu, nie wolno wam ich zatrzymać.

P. Jezus pierwszy gromadził koło siebie lud ubogi, do siebie przygarniał, uczył go i prowadził. Mówi mu o królestwie Bożem, o sumiennem spełnianiu obowiązków wobec Boga i kościoła, ale nigdzie mu nie prawi: Tyś wyzyskiwany, dziel się z bogactwami. — Chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co twoje, a daj ubogim; a socjalizm woła: Idź i dziel się tem, co inni mają. Za nauką Jezusową szli Święci, i dziś jeszcze rzesze zakonników wyzuwają się majątku, by w ubóstwie niepodzielnie oddać się Bogu i społeczeństwu. A za nauką komunistów? Bebel, przywódca socjalistów niemieckich, dawniejszy czeladnik zapisał cały swój miljonowy majątek zarobiony na polityce swojej córce ku zgorszeniu niemałem braci socjalistów, którzy się spodziewali, że choć część majątku zapisze dla dobrej sprawy.

A gdy mu zwrócono uwagę, że piękna wila jaką sobie wybudował w Szwajcarji nie zgadza się ze zasadami czerwonemi, odpowiedział: Wystarczy, że dachówki są czerwone.

Podobnie o wielu innych socjalistach czytałem, którzy nie mały majątek zrobili na obronie ludu ubogiego, ale nie słyszałem o żadnym któryby wszystko rozdał między biednych i stał się dobrowolnie ubogim.

Socjaliści nie mają zatem prawa powoływać się na Chrystusa Pana. Skoro zaś będą takimi socjalistami jakim był P. Jezus, sprawiedliwymi, pokornymi, ofiarnymi dla bra[illegible] to wszyscy pójdziemy za nimi.

Bez wiary

Nie chciał wierzyć w sprawiedliwość Boga.

Jakób Grzela przywędrował z Królestwa Polskiego do Prus za zarobkiem wraz z żoną i dwuletnim chłopczykiem Jankiem. Z domu wygnała go bieda, zwykła towarzyszka ubogiego wyrobnika, zgodził się tedy jako robotnik we wsi, nad granicą Królestwa położonej. Od kilku tygodni pracował w nowem miejscu, ale żona zauważyła, że mąż jej jakiś nieswój, uciekał z domu, odbywał jakieś tajemnicze narady z innymi towarzyszami, wreszcie pewnego dnia oświadczył, że wyjeżdża na kilka godzin do pobliskiego miasta.

— Chwała Bogu! — odezwał się do żony, powróciwszy stamtąd, — skończy się przecież nasza bieda. A i do kościoła nie będzie potrzeba odbywać dalekiej drogi co niedzielę, bo Pan Bóg jest na każdem miejscu, ani męczyć się postami, ani też opowiadać księdzu przy konfesjonale każdegoździebełka złego o sobie.

Żona spojrzała przerażona, sądząc, że mąż postradał rozum. Ale on mówił dalej:

— Krótko mówiąc, przystałem na wiarę ewangelicką, razem z kilku naszymi i bodaj, czy odtąd nie będziemy mogli pozostać tu na dobre i czy nie dostaniemy porządnego domku z ładnem obejściem i ogródkiem, jakie tu tworzy dla robotników pastor z Ostrowa.

Hanka zalała się łzami i przez długą chwilę nie była zdolna przemówić słowa. Wreszcie zanosząc się od płaczu, wykrztusiła:

— Na rany Boskie, Jakóbie, coś ty uczynił! Porzuciłeś wiarę swych ojców, która jedyna prowadzi do zbawienia! Jakże ty zresztą pojmiesz tam tę nową jakąś naukę, skoro nie rozumiesz ani słowa niemieckiej mowy?

— Ho, ho! Toć pan pastor umie po naszemu. Zresztą i kwita! A jak zamieszkamy przyzwoicie, i mieć będzie ładne gospodarstwo i ogródek, to mi jeszcze podziękujesz i sama pójdziesz za moim przykładem.

— Niech mnie Najświętsza Panienka strzeże od tego! Nigdy w życiu nie odstąpię naszej świętej wiary i tylko modlić się teraz będę, aby Pan Bóg nie zesłał pomsty na nasze dziecko za to, że ojciec jego opuścił wiarę, w której wzrósł...

Jakóbowi jakoś ckliwie zaczęło się robić koło serca, ale nadrobił miną i huknął gniewnie:

— Babskie gadanie! Toć ja w Boga nie przestaję wierzyć. Ale co tu tłumaczyć ciemnej ko-

biecie. Proszę, aby między nami nie było już więcej mowy o tem. Nie wspominaj mi też Matki Boskiej, bo my, ewangelicy, nie wierzymy w nią!

Hanka ze łzami popatrzyła za wychodzącym mężem i posłała gorącą modlitwę ku niebu, aby zbłąkany wrócił wrócił na dobrą drogę.

Minął czas pewien, nadszedł wielki post, spowiedź wielkanocna. Jakób nie troszczył się o nic, jadł w piątek kiełbasę, którą zaczął zakrapiać wódką coraz częściej, i wreszcie doszedł do tego, że przestał wierzyć wogóle w cośkolwiek, obałamucony mowami bezbożnych towarzyszy, których nie brak nigdzie.

Ale nie czuł się wcale szczęśliwy. W kąciku serca jego tkwiła jakaś nieopisana trwoga, która mu odbierała spokój we dnie i w nocy i dręczyła go bezustannie.

Kiedy pewnego wieczoru powrócił od roboty, zastał Hankę i swego ukochanego Janka w gorączce. Dziecko leżało rozognione. wydając jakieś chrapotliwe jęki, jakby je coś dławiło w gardziołku, żona ledwo głos ochrypły wydobyć mogła z piersi. Przerażony pobiegł do dworu, poprosił furmankę i popędził do miasteczka po doktora. Lekarz, zbadawszy chorych. oświadczył. że to dyfterja. przepisał środki i miał minę bardzo zakłopotana.

O, gdybyż znowu byli zdrowi! Ale straszliwa choroba pogarszała się, i nie można jej rozkazać, by ustąpiła. Wtenczas Jakób zwraca mimowolnie myśl do Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, do której modlił się tak pobożnie jako małe chłopię. myśli o Zbawicielu ukrzyżowanym, którego wraz z wiarą wyrzucił z serca. Znużony pracą i czuwaniem nad chorymi, zasypia głęboko.

We śnie widzi się na obszernem polu samiuteniek jeden, gdy w tem cofa się przerażony, bo oto przed nim stoi Zbawiciel w śnieżnej szacie, z krzyżem na ramionach.

— Czemu przestałeś we mnie wierzyć? — pyta „o Boskie zjawisko łagodnym głosem. — Czyż nie wiesz, że jestem najlepszym lekarzem, najwierniejszym przyjacielem biednych? Bez mojej pomocy, bez wiary we mnie, bez zaufania do mnie i do mej Przeczystej Matki niezdołasz dopomódz swej żonie i dziecku. nie uczujesz się nigdy szczęśliwym. A jednak przyjąłeś obcą wiarę, odrzuciłeś z serca ufność w Matkę moją. straciłeś wreszcie wszelką wiarę.... Kto Matką moją gardzi, mną gardzi!

Jakób słuchał, nie rozumiejąc dobrze, wreszcie odezwał się hardo:

— I ja chcę mieć dobrze na świecie, boć to niesprawiedliwie, aby jeden miał dużo, a drugi nic nie posiadał. Dopóki nie będzie lepiej, nie chcę wierzyć w sprawiedliwość Boga, ani w niego samego, ani w nic... w nic...

Zbawiciel spojrzał na niego smutno, podniósł krzyż na ramiona i zniknął.

Gdy się Grzela obudził, widział jeszcze zjawienie senne tak wyraźnie, jak gdyby patrzał na nie w tej chwili, ale żonie ani słowem nie wspomniał o niem.

Ale oto w ciągu dnia obsiadła go znowu trwoga nieopisana. i bezustannie opędzać się musiał myślom natrętnym. Wystąpił z Kościoła św... jeśli umrze żona i dziecko... kto sprowadzi kapłana? On nie może, nie śmie... Wtedy ogarnęło jego duszę nieprzeparta tęsknota do tego Zbawiciela, do tej Matki Najświętszej, do których modlił się tak pobożnie, jako chłopczyna.. A teraz odstąpił od nich! Bez wiary!... Jeśli umrze żona i dziecko, to będzie to karą dla niego za to, że usłuchał podszeptów złych, że porzucił wiarę swych ojców a wreszcie zatracił wszelką wiarę. A co go czeka za to w wieczności?...

Wypadł z i-'-v. jak szalony, pobiegł do sąsiedniej wsi do kościo.a... do plebanji następnie. Kapłana!... Zanim umrą, zanim czyn jego sprowadzi ostateczne nieszczęście!

Jakże czuł się szczęśliwy, gdy proboszcz przyjął go łagodnie i przyrzekł pospieszyć natychmiast z pociechami naszej religji św. Z pokorą stał przed poważnym sługą Bożym, i coraz większe budziło się w nim pragnienie, by znowu złe naprawić i stać się napowrót wiernym synem świętego Kościoła katolickiego.

Gdy wrócił do domu, zastał żonę rozgorączkowaną i głośno jęczącą.

— Czy chcesz czego, Hanko droga? — zapytał wylękniony.

— Zbawiciela! Kapłana! — mówiła chora chrapliwie.

— Hanusiu! — odpowiedział łagodnie. — kapłan przyniesie Zbawiciela tobie i mnie. Byłem u pastora i powiedziałem mu. żeby sobie schowali swoje dobytki i zagrody, bo ja pragnę nadal żyć i umierać, jako wierny syn naszego jedynie prawdziwego Kościoła katolickiego. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Młoda kobieta rozpłakała się głośno i zawołała:

— O Boże, dzięki ci, żeś mnie raczył wysłuchać!

Kapłan przyszedł i udzielił Sakramentów św. obojgu małżonkom i pobłogosławił chore dziecko. Już po dwóch tygodniach stała Hanka z małym Jankiem przed chatą i powitała powracającego od pracy męża staropolskiem i katolickiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Skoro tylko wyszedł czas kontraktu. powrócili oboje z Janikiem do wsi rodzinnej w Królestwie, skąd postanowili nie ruszyć się więcej. Pierwszą ich czynnością była pielgrzymka do Częstochowy, gdzie Jakób przed obrazem Królowej Korony Polskiej prosił raz jeszcze o przebaczenie a Hanka zakupiła serce srebrne, które zawiesiła w kaplicy na pamiątkę i z wdzięcznością za to, iż Najświętsza Panna wysłuchała jej modlitwy i wzruszyła serce zbłąkanego męża.

Co to jest szczęście

Szczęściem jest — umieć przestać na małem —
Cenić co wzniosłe i w życiu całem
Nie być nic dłużnym — i strzedz się win. —
Szczęściem się nazwać modlitwa może —
Szczęściem — kto cierpieć umie w pokorze, —
Szczęściem — kto spełni szlachetny czyn.